

POLSKA W XXI WIEKU

Dodatek poświęcony
II Konferencji
Krakowskiej

„POLSKA
WOBEC
WYZWAŃ
CYWILIZACJI
XXI WIEKU”

Kraków, 18–19 czerwca 2009

**TYGODNIK
POWSZECHNY**

5 lipca 2009 nr 27 | Kraków
SPECJALNY DODATEK
„TYGODNIKA POWSZECHNEGO”
ZDJĘCIA TOMASZ ŻUREK / INIMAGE



ZDJĘCIA TOMASZ ŻUREK / INIMAGE,
MATERIAŁY ORGANIZATORÓW

W STRONĘ PRZYJAZNEJ POLSKI



ROMAN CIEPIELA

Za nami druga już Konferencja Krakowska. Tematyka zarówno ubiegłorocznego, jak i tego spotkania oscylowała wokół wyzwań, jakie stoją przed współczesnym człowiekiem zarówno w skali globalnej, europejskiej, jak też samej Polski i Małopolski. Chociaż temat podobny, jakże różny kontekst obydwu spotkań! Jak wiele w ciągu ostatniego roku zmieniło się w otaczającej nas rzeczywistości. Nowe zjawiska zrodziły nowe pytania, na które musimy odpowiedzieć, i nowe wyzwania, którym musimy sprostać. O tych wyzwaniach dyskutowaliśmy 18-19 czerwca w Krakowie, w gronie wybitnych naukowców i polityków. Takie spotkanie stwarza okazję do skonfrontowania idei i wyobrażeń ludzi świata nauki z pragmatycznym podejściem osób odpowiedzialnych za rządzenie państwem czy regionem.

„Przyszłość zaczyna się dzisiaj” – mówił premier Donald Tusk podczas oficjalnej prezentacji Raportu „Polska 2030”, opracowanego przez Zespół Doradców Strategicznych Prezesa Rady Ministrów, który działa pod kierownictwem dr. Michała Boniego, ministra w kancelarii premiera. Raport ten, określany jako „projekt cywilizacyjny” dla naszego kraju, wyznacza cele, do których powinniśmy dążyć w najbliższych 20 latach. Prezentacja dokumentu rozpoczyna proces refleksji nad systemem zarządzania strategicznego państwem. Ogłoszono go oficjalnie na dzień przed rozpoczęciem naszej

konferencji. Planując spotkanie krakowskie nie spodziewaliśmy się, że będziemy mieli szansę odnieść się do jeszcze świeżego dokumentu. Przedstawiona w raporcie wizja państwa jest wyzwaniem pokoleniowym. Ostatnie 20 lat pokazało, że jesteśmy w stanie – jako naród – sprostać wielkim celom i wyzwaniom. Cytując głównego pomysłodawcę naszej konferencji, prof. Antoniego Kuklińskiego, Polska jest krajem, „który ma wielkie szanse, aby w kontekście Unii Europejskiej przezwyciężyć bariery europejskiej peryferii i wejść do układów europejskiego centrum w nadziei, że centrum to pozostanie istotnym fragmentem policentrycznego, globalnego centrum XXI wieku”.

Małopolska chce się włączyć w rządowy plan strategicznego zarządzania rozwojem kraju. Proszę wszystkich Małopolan o aktywność w tym procesie – tylko wspólnie możemy tak zaplanować rozwój naszego regionu, by był on dla nas miejscem przyjaznym do życia, jak i do pracy. Musimy razem spróbować odpowiedzieć na pytania: co trzeba zrobić, by zbudować innowacyjny region, a mieszkańcom zapewnić pełny dostęp do wysokiej jakości usług publicznych? Jaką rolę w rozwoju województwa powinien odgrywać Kraków i czy ma on szansę stać się ważnym węzłem rozwoju Polski, Europy, a nawet w skali globalnej? I wreszcie – na co zwraca uwagę minister Michał Boni – jak uniknąć dryfu rozwojowego? Jak nie poddać się fali stosunkowo szybkiego, ale chaotycznego rozwoju? Jak rozwój ten dobrze zaplanować, by nie był on wynikiem przypadku, lecz rezultatem dalekowzrocznej, przemyślanej strategii?

Wiele inspirujących wskazówek pomocnych w odpowiedzi na powyższe pytania podali uczestniczący na Konferencji Krakowskiej znamienicy polscy intelektualści, zabierający głos podczas pięciu paneli tematycznych:

Jakie są dylematy XXI wieku?

Które z wielkich tez dotyczących wizji XXI wieku, głoszonych na przestrzeni ostatnich lat, są prawdziwe, a które fałszywe?

Jak można ocenić szansę potencjału kreatywnego i adaptacyjnego Polski w zderzeniu z wyzwaniami nowego systemu cywilizacji oraz rodzącego się, nowego porządku globalnego?

Czy w perspektywie 30 lat Kraków może się stać ośrodkiem cywilizacji europejskiej?

Jakie wnioski dla regionów niosą ze sobą doktryna OECD wynikająca z „Przeglądu Terytorialnego Polski” oraz ostatni Raport Banku Światowego?

Dziękując wszystkim, którzy wzięli udział w zorganizowanej przez nas debacie, chcę jeszcze raz podkreślić, że tylko dyskusja w gronie naukowców i weryfikowanie przez nich działań proponowanych przez polityków mogą ustrzec nas od popełniania błędów. Nie możemy zawieść nadziei społecznych, zarówno już dziś, jak i w perspektywie wskazywanej przez Raport „Polska 2030” i aktualizowaną Strategię Małopolski, mającą sięgać roku 2020. ◆

→ ROMAN CIEPIELA jest wicemarszałkiem
Województwa Małopolskiego.



O FILOZOFII II KONFERENCJI KRAKOWSKIEJ

1 Suwerenność myśli strategicznej była dość rzadkim zjawiskiem na kartach polskiej historii.

2 Nie ulega jednak wątpliwości, że Polska Jagiellonów, a zwłaszcza jej stolica Kraków, była podmiotem suwerennej myśli strategicznej.

3 Powstaje pytanie, czy potrafimy wyobrazić sobie renesans polskiej myśli strategicznej w warunkach XXI wieku.

4 Potrzebna jest mobilizacja naszej wiedzy, wyobraźni i woli, aby promować ten proces renesansu.

5 Znaczącym elementem tego procesu jest triada Konferencji Krakowskich.

6 Bilansem otwarcia jest tom „Kreatywna i innowacyjna Europa wobec wyzwań XXI wieku”, zastępujący na drugie wydanie, które trafi do szerokich kręgów społeczeństwa, a zwłaszcza do polskiej młodzieży.

7 Zakończona właśnie Druga Konferencja Krakowska zmierzyła się z enigmą XXI wieku oraz z paradoksem, że przewidywanie przyszłości jest niemożliwe, a jednak konieczne.

8 Przed 60 laty Adam Krzyżanowski, wielki ekonomista oraz filozof myśli liberalnej i chrześcijańskiej, opublikował w Krakowie znakomite dzieło „Wiek XX”. Znajdziemy w tym dziele tezę, że wiek XIX był wiekiem pokoju i liberalizmu, a wiek XX był wiekiem wojen i demokracji. W tym duchu trzeba powiedzieć, że wiek XXI jest wiekiem globalnego ryzyka i uniwersalnej niepewności.

9 Polska musi sprostać konkurencji funkcjonowania w tym świecie globalnego ryzyka i uniwersalnej niepewności oraz stałe mierzyć się z paradoksem, że przewidywanie przyszłości jest konieczne, mimo że nie jest możliwe.

10 Suwerenna myśl strategiczna jest ważnym elementem perspektywnej tożsamości Polski, jako widzialnego aktora sceny europejskiej i globalnej.

11 Polska nie sprosta wyzwaniom XXI wieku, jeśli nie będzie dysponowała bogatymi zasobami suwerennej myśli strategicznej.

12 Nasza Konferencja Krakowska chce być znaczącym elementem procesu pomnażania zasobów suwerennej strategicznej myśli Polski XXI.

13 Miejmy nadzieję, że na mapie Polski szybko rozwiną się liczne i kompetentne ośrodki, które wspólnie wykreują renesans polskiej myśli strategicznej XXI wieku.

PROF. ANTONI KUKLIŃSKI

Wyższa Szkoła Biznesu w Nowym Sączu
18 czerwca 2009 r.



Jacek Woźniak



Grażyna Praweńska-Skrzypek



Marek Sowa



Elżbieta Bieńkowska

JAKI ŚWIAT?

Cywilizacja zakładnikiem konkurencyjności

ROMAN GALAR

Zasadniczym błędem XX wieku była nadinterpretacja darwinizmu. Metafora „przeżywania najlepiej przystosowanych” dała asumpt do wyręczenia historii. Tymczasem selekcja wprawdzie istnieje, ale jest dość miękka: ulokowana w przestrzeni między wyborem najlepszego a wyborem byle czego. Dziś konkurencyjność nie zna ograniczeń. Następuje w efekcie degradacja kapitału społecznego – karierowicze wybijają się kosztem innych. Deficyt innowacji przełomowych, które obserwujemy od ćwierćwiecza, wynika z presji

postępu w głównych dziedzinach, co redukuje myślenie o sprawach pozornie pobocznych. Obserwujemy też „pokusę ostatecznego rozwiązania” – chce się wyeliminować konkurencję, ale wtedy zanika konkurencyjność. Marketingowe techniki uwodzenia edukują dziś chytrusów. Stymuluje się emocje konsumenta, ale wycisza jego rozsądek. Przeżywamy presję na mierzenie konkurencyjności. Ale np. w pokusie wymiarności jej kryteriów kryje się groźba, że zamiast mierzyć to, co należy, będziemy mierzyć to, co potrafimy. Konkurencyjność jest absolutnie konieczna. Ale jeśli oderwie się od kultury,

zdemoluje nasze otoczenie. Być może, że obecna cywilizacja Zachodu stała się zakładnikiem konkurencyjności. Zachód przejada zasoby kapitału społecznego, marnuje bogactwa natury. A do rywalizacji o te zasoby stają też dziś inne cywilizacje. Przy dzisiejszej dynamice i kierunkach rozwoju należy się liczyć z tym, że alternatywą dla destrukcyjnego konfliktu, który wisi w powietrzu, jest zmiana modelu życia Zachodu – i złagodzenie konkurencyjności. Jak to jednak zrobić? Cywilizacje, uczy Samuel Huntington, powinny żyć i dać żyć, zredukować cywilizacyjny prozelityzm, zaś konkurencyjność między nimi po-

winna być moderowana współpracą, a przynajmniej nieingerencją. Perspektywę na resztę świata przesłaniają dziś Polsce i Unii relacje europejskie, w najlepszym razie także amerykańskie. Tymczasem Zachód będzie miał szanse wtedy, gdy podejmie kooperację wewnątrzsystemową, odzyska napęd innowacyjny i zregeneruje swoją tkankę cywilizacyjną. Jak na razie, jego szanse blokuje nadmierna konkurencyjność. ◆

→ Prof. ROMAN GALAR jest pracownikiem Instytutu Informatyki, Automatyki i Robotyki Politechniki Wrocławskiej.

JAKA POLSKA?

Będzie lepiej

KRZYSZTOF RYBIŃSKI

Zaprezentowany właśnie raport ministra Boniego pt. „Polska 2030” może być początkiem rzetelnego zarządzania strategicznego w Polsce. Dotąd między 1990 a czerwcem 2007 r. powstało w Polsce 406 strategii, w tym wiele było wzajemnie sprzecznych. Jest szansa, że to potężne marnotrawstwo pieniędzy publicznych się skończy. Jak się szacuje, w 1500 r. średni PKB per capita w dzisiejszych krajach nowej Europy wynosił 60 proc. PKB krajów Europy Zachodniej. W roku 1989 wynosił

już tylko 30 proc. PKB per capita krajów Europy Zachodniej. Straciliśmy połowę. Przez 20 dalszych lat średnia w regionie wskoczyła z powrotem na poziom 60 proc., odrabiając 500 lat zaległości. W tym regionie dzieją się cuda. W tym kontekście prognozuję, że obecny kryzys potrwa dwa lata i w 2011 r. nadejdzie złota polska dekada. Po pierwsze, będzie to ostatnia dekada dobrej demografii w Polsce. Pokolenie urodzone w stanie wojennym i tuż po nim wejdzie w najbardziej innowacyjny i konkurencyjny wiek. W Polsce powstaną wtedy firmy na miarę Google'a czy My-

Space. Po drugie, infrastruktura: jeśli Polska potrafiła bez dróg, kolei i internetu rozwijać się w tempie 4,5 proc., to co będzie, gdy zrzucimy ten balast? Po trzecie, e-government: dziś w Polsce króluje papier, a otoczenie biznesu jest nieprzyjemne: pod tym względem wyprzedzamy Pakistan, ale jesteśmy za Samoa i Kazachstanem. Zmiany w tych kwestiach obudzą w nas potężny potencjał innowacyjny, który dziś jest uśpiony. Z jakiegoś powodu polskojęzyczna Wikipedia jest na czwartym miejscu na świecie. Działania wymagające współpracy sieciowej idą nam bardzo dobrze. Polacy, Rosjanie i Chińczycy wygrywają także wszystko, co można wygrać w światowych konkursach informatycznych.

Pożądaną postawą musi być dzielenie się wiedzą – dziś w sześciu ministerstwach naraz analizuje się to samo, bo wiedza w nich powstająca trafia do szafy. Ponadto projekty innowacji muszą być recenzowane przez obywateli, co umożliwi internet. Gdy na swoim blogu zapytałem o innowacyjne pomysły, kilkadziesiąt osób odpowiedziało mi znakomitymi projektami. Warto pytać Polaków, jak wyobrażają sobie przyszłość swojego kraju. ◆

→ Dr hab. KRZYSZTOF RYBIŃSKI jest profesorem SGH. Partner i kierownik Zespołu Strategii Ekonomicznej w Ernst & Young, w latach 2004–08 wiceprezes NBP.

● Obszerniej autor omawiał ten temat w „TP” 25/2009.

JAKA MAŁOPOLSKA?

Pytania o Kraków

GRAŻYNA PRAWELSKA-SKRZYPEK

Siła metropolii polega na jej oddziaływaniu. Globalnym, ale też regionalnym. To ostatnie spaja wspólny interes: silna metropolia oznacza silny region i vice versa.

Co osłabia metropolitalność Krakowa? Oprócz takich zewnętrznych czynników, jak wciąż silna centralizacja władzy publicznej czy upolitycznienie

wielu decyzji rozwojowych, najbardziej osłabiają ją czynniki wewnętrzne: rozbieżne koncepcje, brak synergii tworzą napięcia uniemożliwiające pełne wykorzystywanie atutów miasta. Weźmy główny z nich – Uniwersytet Jagielloński. Ma on bardzo mocne kontakty zagraniczne, a zarazem słabo oddziałuje w regionie. Słabość ta jest pochodną centralizacji – przy całej swojej autonomii uczelnie nie mogą formalnie np. zaproponować kierunków do-

stosowanych do specyfiki swoich regionów. Podobnie rzecz się ma w kulturze: bardzo aktywne są tu środowiska, znacznie mniej – władze miasta. Często, zamiast budować konsensus wokół pryncypiów rozwoju, poświęcamy się małym celom politycznym. Kraków – mimo problemów – staje się powoli ośrodkiem kulturalno-naukowym Europy Środkowej. Poważnie rozważa się lokalizację w Krakowie Narodowego Centrum Nauki, silna jest pozycja uniwersytetów, rozwija się infrastruktura kulturalna, działa przemysł festiwalowy i turystyczny. Pytania

brzmia: co dziś jest wyznacznikiem bycia przez Kraków – który zawsze był miastem wielu kultur – ośrodkiem cywilizacyjnym? Jak miasto to może się włączyć do dialogu cywilizacji? Jak budować synergię dążeń Krakowa i regionu, środowisk i polityków? Mam wrażenie, że nie zawsze do końca zdajemy sobie z tego sprawę. ◆

→ Prof. GRAŻYNA PRAWELSKA-SKRZYPEK jest podsekretarzem stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Specjalistka z zakresu geografii miast i geografii społecznej, pracownik naukowy Instytutu Spraw Publicznych UJ.

Prof. Grzegorz Gorzelak:

Dziś narzekamy, że dzieci siedzą bez przerwy w internecie, ale jeszcze niedawno chłop narzekał, że jego ambitne dziecko czyta ciągle przy świeczce i ją marnuje.



Jacek Szlachta



Krzysztof Rybiński

O KONFERENCJI

NOWE HORYZONTY**JACEK WOŹNIAK**

Druga Konferencja Krakowska zebrła osoby, które mają najwyższą pozycję ekspercką w kraju; zarówno tych, którzy analizują rzeczywistość z punktu widzenia cywilizacyjnego, jak i ekspertów dzielących się ważnymi refleksjami nad podstawowymi procesami polityki rozwoju. To przykład myślenia o nowych horyzontach rozwoju.

Tegoroczna konferencja nie jest pojedynczym wydarzeniem. To część procesu strategicznego myślenia o regionie, Polsce i świecie.

Chodzi o to, by gromadziła się wiedza, by wykonywano pracę intelektualną, ale też by przy okazji konsolidowały się środowiska: nauki, administracji publicznej i decydentów. W końcu niesłychanie istotne jest, by ten dorobek intelektualny wprowadzać do debaty publicznej.

Ta konferencja to również element emancypacji polskich województw. Jeśli polskie regiony chcą być partnerem w dyskusji z rządem, z Komisją Europejską, muszą się opierać na kompetencji i wiedzy.

Trzeba też zwrócić uwagę na moment, w którym konferencja się odbyła. Na poziomie Unii Europejskiej, Komisji Europejskiej, ale także na poziomie poszczególnych krajów dzieją się ważne rzeczy: zmienia się sposób myślenia strategicznego o przyszłości.

Nasza konferencja jest jak korzystny wiatr w żagle. Między innymi dzięki niej możemy tworzyć nasze strategie rozwoju. Jest ona jednocześnie ważnym przyczynkiem do tworzenia regionalnego think-tanku w obszarze polityki rozwoju.

Przestajemy być biernymi uczestnikami procesu konsultacji społecznych, stajemy się ich podmiotami. Takie mamy ambicje.

→ JACEK WOŹNIAK jest dyrektorem Departamentu Polityki Regionalnej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego.

JAKIE REGIONY?

Wykorzystać potencjał**ELŻBIETA BIEŃKOWSKA**

Jednym z problemów polskiej polityki regionalnej jest brak spójności planowania. Jeśli mamy w tej chwili ok. trzysta strategii rozwojowych, to znaczy, że każdy robi swoje lub nie robi niczego. Chcemy uporządkować ten system, by – z jednej strony mając ogromne środki, z drugiej politykę spójności – zbudować jasną latarnię morską wyznaczającą cele na następne lata. Np. w lipcu ujrzy światło dzienne projekt krajowej strategii rozwoju regionalnego.

Wyzwania stojące przed Polską polegają na tym, że choć wyrównujemy swoją pozycję w stosunku do innych krajów europejskich, to różnice pomiędzy regionami się pogłębiają. Narastają różnice pomiędzy wschodem i zachodem, między regionem stołecznym a resztą Polski. Szczególnie bolesne są coraz większe różnice wewnątrz regionów: pomiędzy powiatami i subregionami. To wymusza działania zmierzające do podnoszenia konkurencyjności regionów słabiej rozwiniętych. W związku z tym trzeba wzmocnić funkcjonowanie

gospodarki opartej na wiedzy i poprawić infrastrukturę transportową. Z raportu „Polska 2030” jasno wynika fakt, że wewnętrzne zasoby – kapitał ludzki, innowacyjność, przedsiębiorczość – są długookresowymi czynnikami podnoszenia konkurencyjności regionów. Ważną rzeczą w tym kontekście jest skłonienie uczelni wyższych do większego zaangażowania w badania mające zastosowania rynkowe. Kolejny element, o którym wspomina raport i o którym intensywnie myśli również rząd, to rozwój obszarów wiejskich

w kierunku większej dywersyfikacji, a z drugiej strony postrzeganie miast jako siły napędowej gospodarki polskiej. W myśleniu o regionach wyraźnie widać podejście zakładające ich wykorzystanie bez względu na poziom rozwoju. Z jednej strony wspieramy tych, którzy mają mocną pozycję, ale z drugiej – w Polsce są to regiony wschodnie – tych słabszych, posiadających niewykorzystany potencjał.

→ ELŻBIETA BIEŃKOWSKA jest ministrem rozwoju regionalnego w rządzie Donalda Tuska.

Głosy regionów**MAREK SOWA**

W polityce regionalnej warto stawiać sobie pytania i wskazywać kluczowe problemy, przed którymi stajemy nie tylko dzisiaj, ale za 20-30 lat. Narasta presja ze strony globalizującej się gospodarki, rosną ceny energii, zagrożone jest bezpieczeństwo energetyczne, o czym mogliśmy się ostatnio

dwukrotnie przekonać. Mamy do czynienia ze zmianami klimatycznymi, starzeje się społeczeństwo, narastają problemy migracyjne. To wszystko sprawia, że musimy rozpatrywać problemy w dłuższej perspektywie. Zapadło wiele pozytywnych, choć do różnych decyzji. Przykładem jest choćby pakiet klimatyczny. Mamy tu powody do satysfakcji. Ale musimy także wie-

dzieć, jak zachować się w dłuższej perspektywie.

Dla samorządu istotne jest podkreślanie głosu regionu w dyskusji o kierunkach polityki spójności. Polityka spójności jest kluczowym elementem w budowaniu stabilnego wzrostu Unii Europejskiej. Chciałbym zwrócić uwagę na kilka postulatów przedstawicieli regionów. Najważniejsze z nich to poparcie dla terytorialnie zorientowanych strategii rozwoju, planowanie przestrzenne, spójność terytorialna oraz zintegrowane podejście do pro-

blematyki rozwoju obszarów wiejskich. Wydaje się, że dotychczasowy model nie jest zbyt efektywny, warto zastanowić się nad jego ulepszeniem.

Bardzo istotne jest również skoncentrowanie się na kilku priorytetowych obszarach interwencji. Jednym z nich musi być wsparcie działań związanych z rozwojem gospodarczym i wykorzystaniem innowacyjności, by zapewnić regionom długofalowy wzrost.

→ MAREK SOWA jest członkiem zarządu Województwa Małopolskiego.

Na co komu strategie**PIOTR ŻUBER**

Wyzwaniem dla polskiej polityki regionalnej jest zerwanie z postrzeganiem jej jako polityki dla biednych. Powinno się wykorzystywać potencjał tkwiący w każdym regionie dla jego rozwoju. Istnieją przykłady mówiące o tym, że peryferia mogą się rozwijać nie tylko za pomocą podwyższania usług publicznych, ale też poprzez wprowadzanie nowych czynni-

ków zewnętrznych. Słowem, nie chodzi o to, by koncentrować się na problemach, ale by szukać w regionach tego, co jest ich potencjałem rozwojowym. Tymczasem w Polsce nawet jeśli mamy świetne strategie mówiące o regionalnych czynnikach rozwoju, to w momencie, gdy dochodzi do ich realizacji, ujawnia się tendencja, by o tych czynnikach zapominać. Powinniśmy również zwrócić większą uwagę w dyskusjach o przyszłości re-

gionów na wymiar strategiczny. Projekty i programy powstające zarówno na poziomie krajowym, jak i regionalnym powinny się stawać podstawą do prowadzenia polityki. Tu największym problemem jest brak zainteresowania decydentów, którzy nie rozumieją, do czego tego rodzaju strategie się przydadzą. Jeżeli chcemy bardziej efektywnej i spójnej polityki regionalnej, to musimy spowodować, by aktorzy na różnych poziomach – centralnym, regionalnym itd. – mieli te same cele. Obecnie mamy w Polsce sytuację, w której programy rządowe są uważane za emanację polityki rządu, programy sa-

morządowe za emanację polityki samorządu, a programy instytucji należą do instytucji. Powinno się zmienić filozofia działania: wszystkie podmioty powinny umawiać się co do realizacji wspólnych dążeń i realizować je na swoich poziomach.

W polityce powinna nastąpić rewitalizacja podejścia regionalnego. Bo choć wiele mówimy w Polsce o decentralizacji, wadze regionów, to nie wykorzystujemy ich w dostatecznym stopniu.

→ Dr PIOTR ŻUBER jest dyrektorem koordynacji polityki strukturalnej w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego.

Prof. Roman Galar:
Bogate kraje konsumują mnóstwo, ale ludzie są w nich szczęśliwi o tyle, o ile. Może podobny poziom niezadowolenia i frustracji można by osiągnąć taniej?

HIGH-TECH W CIĘŻKICH CZASACH

Unia Europejska ma przed sobą wielkie wyzwania i kilka poważnych zagrożeń. Pierwszym wyzwaniem jest wzmocnienie pozycji politycznej. Unia jest politycznym karłem, jeśli wziąć pod uwagę, że posiada największą gospodarkę świata. Drugie wyzwanie dotyczy właśnie gospodarki. Jest nim konkurencyjność, szczególnie w warunkach globalizacji, oraz rozwój. Tylko mając dobrze rozwiniętą gospodarkę, jesteśmy w stanie sprostać cywilizacyjnym wyzwaniom. O tym uczy historia świata. Inkowie stworzyli swoją cywilizację, gdy byli bogaci. Stany Zjednoczone czy Japonia – podobnie. Wielkie idee i wartości są ważne, ale by zostały urzeczywistnione, muszą się rozwijać w epoce dobrobytu.

Główne zagrożenia to demografia i kłopoty z energią. Liczba ludności Europy po raz pierwszy drastycznie spada. Przy jednoczesnym wzroście średniej długości życia oznacza to, że starzejemy się dramatycznie. O ile z demografią trudno walczyć, o tyle w energetyce jest wiele do zrobienia. Najważniejszym wyzwaniem jest ograniczenie emisji dwutlenku węgla. Na to zagrożenie Unia reaguje. Energetyka to również wielkie wyzwanie dla Polski. Najważniejsze pytania to,

WIELKIE IDEE I WARTOŚCI

są ważne, ale by zostały urzeczywistnione, muszą się rozwijać w epoce dobrobytu.

JERZY BUZEK

jak skorzystać z odnawialnych źródeł energii i z unijnych pieniędzy na modernizację gospodarki. W każdej polskiej wsi powinna być biogazownia, nie tylko z powodów ekologicznych, ale również dlatego, że to szansa rozwojowa dla wsi. Jeśli wieś ma się rozwijać, przyciągać miejsca pracy, to nie ma na to lepszego sposobu – może poza budowaniem bibliotek i pracowni komputerowych – niż rozwój energetyki. Jeśli chcemy mieć wybitne osiągnięcia technologiczne, jeśli chcemy się załapać na coś high-tech, to energetyka jest na to szansą. Marzenia o wybitnych na tle reszty świata osiągnięciach w dziedzinie biomedycyny albo informatyki

są marzeniami ściętej głowy. Trzeba zająć się energetyką – jej renesans oznacza zapotrzebowanie na tysiące fachowców najwyższego lotu z różnych dziedzin.

Kolejne wyzwanie to edukacja i nauka, szczególnie w warunkach kryzysu. Walczyć z nim można m.in. poprzez rozwój badań. Mówi się, że w Polsce rząd wydaje na nie za mało pieniędzy. To prawda, również mój gabinet nie był pod tym względem zbyt hojny, ale to w Polsce problem marginalny. Prawdziwą katastrofą jest to, że na badania nie wydają pieniądze prywatne firmy. To na nich opiera się nauka w krajach Zachodu.

W edukacji dokonał się ogromny postęp. Studiuje kilkakrotnie większy odsetek młodych ludzi niż dwadzieścia lat temu. To ogromny skok, ale dokonał się kosztem poziomu. To kolejne polskie wyzwanie na przyszłość. ◆

→ Prof. JERZY BUZEK był premierem w latach 1997–2001, od 2004 r. poseł do Parlamentu Europejskiego, kandydat na jego przewodniczącego.

● Fragmenty wystąpienia na konferencji „Polska wobec wyzwań cywilizacji XXI wieku”. Skróty pochodzą od redakcji.

Prof. Jerzy Buzek:

W każdej polskiej wsi powinna być biogazownia, nie tylko z powodów ekologicznych, ale również dlatego, że to wielka szansa rozwojowa. Nie ma dla wsi lepszego pomysłu na postęp niż wysoko kwalifikowane miejsca pracy w energetyce.



SILNA EUROPA, SILNA POLSKA

PREMIER JERZY BUZEK:

W GOSPODARCE
POPULISTYCZNE DECYZJE
WYCHODZĄ PO KILKU
LATACH. W EDUKACJI – PO
KILKUNASTU.

► Czy Polska jest krajem zacofanym?

Jest krajem – w porównaniu z wieloma innymi – słabszym ekonomicznie. Mamy dużo do nadrobienia. Ale zacofanie oznacza braki w świadomości i wykształceniu, a tutaj akurat nie jest z nami najgorzej. Zostajemy w tyle w wielu obszarach, ale to nie jest wina pojedynczych ludzi, tylko tego, że nie działają pewne mechanizmy, które mogą uruchomić szybki postęp cywilizacyjny.

► Mamy zdolnych, często wybitnych fachowców, chociażby laureatów konkursów informatycznych. Tyle że oni wyjeżdżają.

I to jest nasza główna słabość. Nie potrafimy wykorzystać potencjału własnych obywateli.

► Mówił Pan, że rewolucja, jaka dokonała się w polskiej edukacji, pociągnęła za sobą spadek poziomu nauczania. Co zrobić, by utrzymać – lub nawet zwiększyć – odsetek studiujących, jednocześnie podnosząc poziom?

Rzeczywiście, dziś każdy absolwent szkoły średniej może studiować; nie ma żadnych limitów, bo nie jest nim nawet brak wiedzy. Ludzie rok po roku przestali się uczyć i przygotowywać do egzaminów. Ale to było zjawisko nie do uniknięcia.

Jak to zmienić? To zmieni się samo. Będzie musiało upaść wiele uczelni. Ilość miejsc będzie się musiała zmniejszyć. Nie będzie to łatwe, ale tylko w warunkach prawdziwej konkurencji między uczelniami możemy liczyć na to, że dyplomy będą zyskiwać coraz większą wartość.

Drugi problem dotyczy szkół. Wiele ważnych reform czeka na dokończenie. Nie uczyniono poważnych kroków w kierunku zmiany programów licealnych. Nie przykładają się też zbytnej wagi do dokształcania nauczycieli, głównie w liceach. Jeśli kończyli studia w latach 80., kiedy nie było komputerów, trudno, by stanowili wzorzec dla swoich uczniów, którzy z taką łatwością poruszają się na tym polu.

Poza tym w złym kierunku poszły nowe matury. Miała zostać wprowadzona obowiązkowa matematyka. Dzisiaj mó-

wimy, że brakuje nam inżynierów, a na studiach technicznych odnotowano najwyższe braki w ostatnich latach. Dlaczego? Bo każdy w pierwszej klasie liceum wiedział, że matematyki zdawać nie musi. A skoro tak, to lepiej się jej nie uczyć. Jesteśmy jednym z niewielu krajów OECD, w którym nie ma tego przedmiotu na maturze. To skutki populizmu, bo matematyka na maturze to decyzja niewygodna. W gospodarce populistyczne decyzje wychodzą po kilku latach. W edukacji – po kilkunastu.

► Istotnym powodem zastoju edukacji jest fakt, że za reformami nie poszły pieniądze.

To prawda, nie da się zreformować polskiej szkoły bez odpowiedniego wyposażenia nauczycieli. I bez systemu, który odróżniałby dobrych fachowców od złych.

► Rząd Pana Premiera wprowadził cztery wielkie reformy. Powiedział Pan, że reformy nigdy się politykom nie opłacają. Co się musi stać, by klasa polityczna miała odwagę zmieniać kraj?

Potrzeba obywatelskiej presji, również ze strony mediów. Coraz więcej jest ludzi przekonanych, że bez odważnych zmian nie ma cywilizacyjnego skoku. Ogłoszony właśnie raport „Polska 2030” to próba wyjścia z logiki kadencyjności.

► Kluczowa sprawa dotycząca cywilizacyjnych perspektyw to energetyka.

Cywilizowanemu światu nie brakuje żywności, ale niestety brakuje mu energii. Musimy rozwijać energetykę odnawialną, przebudowywać energetykę węglową i eliminować emisję dwutlenku węgla. To wszystko da się zrobić, tym bardziej że są na to ogromne środki europejskie. Jeśli je wykorzystamy, unikniemy dramatu.

► Polska debata dotycząca Pana kandydatury na przewodniczącego Parlamentu Europejskiego odbywała się głównie w tonacji „nasz człowiek w Europie”. Jak Pan widzi swoją rolę jako ewentualnego szefa PE?

Chodzi o to, żeby Polska włączyła się w wielką grę o przyszłość Europy. Polska jest fragmentem Unii, która przynosi nam ogromne zyski. Musimy walczyć o siłę Europy, bo siła Europy będzie oznaczała siłę Polski.

Jeśli natomiast rząd – który ma w ręku argumenty negocjacyjne – zdecydowałby, że wariant przewodnictwa w PE nie jest korzystny, to ja bez żadnych zastrzeżeń i żalu pozostałbym tzw. zwykłym posłem. I tak miałem jako poseł masę pracy.

Nie chodzi więc o walkę o cząstkowe sprawy i wywalczenie czegoś dla siebie. Chodzi o strategiczną pozycję Polski w Europie i na świecie. ◆

Polska musi rozwijać energetykę odnawialną, przebudowywać energetykę węglową i eliminować emisję dwutlenku węgla. To wszystko da się zrobić, tym bardziej że są na to ogromne środki europejskie. Jeśli je wykorzystamy, unikniemy dramatu.

NIE ZMARNUJMY KRYZYSU

Dzisiejszy kryzys może być szansą. Przede wszystkim unaczynia nam coś, o czym wiedzieliśmy, ale nie zdawaliśmy sobie sprawy, że jest tak silne: uzmysławia, że skończyła się dotychczasowa formuła integracji europejskiej. Formuła wyrażana przez Ojców-Założycieli, widoczna chociażby w słynnym przemówieniu Schumana z 9 maja 1950 r., w którym mówił on, że głównym celem Wspólnoty Węgla i Stali jest uniknięcie konfliktu w Europie. Chodziło o likwidowanie przewag narodowych w podziale pracy przez limity produkcyjne, ustępowanie miejsca w sytuacji ekonomicznej przewagi oraz „odpaństwiawanie”. Obecny kryzys czyni oczywistym, że ceną zapłaconą za ten model jest wygaszenie energii i woli ekspansji.

Tymczasem reszta świata, z uwagi na kryzys, wchodzi w różne formy kapitalizmu państwowego. W USA i Japonii polega to na koncentracji środków na innowacje i włączanie się w proces decyzyjny władzy publicznej. W stu procentach zgadzam się z panią Clinton, która powiedziała: „Nie zmarnujemy tego kryzysu”. Kryzys jest dobrą okazją do naruszenia interesów wszystkich grup, nawet do naruszenia przestarzałej już legitymizacji systemu, spacyfikowania klas średnich, które nie były dostatecznie innowacyjne. Kryzys staje się okazją do restrukturalizacji i odbudowywania pozycji Zachodu wobec Azji.

Sprawia też, że możemy mówić dziś o fazie „polizbońskiej”. Bo niezależnie od tego, czy traktat zostanie ratyfiko-

**GROZI NAM,
ŻE OSIĄDZIEMY
NA MIELIŹNIE
RÓWNOWAGI**

**na niższym poziomie,
budowanej
rzeczywistością jeszcze
mniej nasyconą
nowoczesną techniką
i jeszcze mniej
wykorzystującą
intelektualny potencjał
społeczny.**

JADWIGA STANISZKIS

wany, można mówić, że zniknął impet, który stał u podstaw tej bardzo innowacyjnej formuły radzenia sobie ze złożonością. Traktat próbował opanować złożoność, jaka stała się udziałem Europy po rozszerzeniu. Uznawał, że nie można zjednoczonej Europy zredukować do hierarchii oraz jednego systemu wartości. Próbował wprowadzić sytuację, w której różnice i złożoność można wyrazić tylko poprzez odwoływanie się do całości. Do kanonu: wolność, godność, sprawiedliwość i równość. Traktat wymyślił dwa narzę-



Prof. Jadwiga Staniszkis:
Postkomunistyczne kraje muszą odnaleźć na nowo wewnętrzne sprężyny funkcjonowania. Inaczej – grozi im trwały strukturalny regres.

dzia, które pozwalały tworzyć poszczególne elementy warianty dotyczące poziomu efektywności poszczególnych norm i sposobów obecności unijnego prawa: tzw. „ekonomię norm” i nową ontologię prawa.

Ów system zespawano ze ścisłą integracją funkcjonalną między urzędnikami i zupełnie nową formułą systemu sądowniczego, gdzie spór obywatela z własnym państwem przed Trybunałem Europejskim może wymusić reformę instytucjonalną i doprecyzowanie stworzonej w danym państwie specyficznej kombinacji norm. To był niesłychanie pomysłowy model, który ze względu na kryzys już pewnie nie zaistnieje w swojej sieciowej – a nie hierarchicznej – logice i swoim silnym naciskiem na wspólnotowość.

Ten dokument wprowadzał rozwiązania oparte na logice wielowartościowej: synkretyzm w sferze wartości, uznanie za równoprawne odmiennych systemów wartości, co wyklucza absolutyzowanie któregośkolwiek z nich. W tej sytuacji zmienia się też stosunek do konfliktu: traktuje się go jako sytuację normalną, wyrażającą procesualny charakter zjawisk.

Ze względu na kryzys rezygnuje się z tej pomysłowej metody radzenia sobie ze złożonością, bo Unia dzieli się

na bardziej jednorodne regiony. Kraje postkomunistyczne – w których po upadku Związku Sowieckiego doszło do przeorientowania się na Zachód i zmiany kierunku i typu zależności – obecnie, gdy logika globalizacji związa się w związku z kryzysem, muszą odnaleźć na nowo wewnętrzne sprężyny dalszego funkcjonowania. Inaczej – grozi im trwały strukturalny regres.

Ten kryzys można uznać za wielką szansę, ale dla nas jest też olbrzymim ryzykiem, mimo że nieźle w nim na razie wypadamy. Jeśli zostanie zmarnowany, miękko osiadziemy na mieliźnie równowagi na niższym poziomie, równowagi budowanej rzeczywistością jeszcze mniej nasyconą nowoczesną techniką i jeszcze mniej wykorzystującą intelektualny potencjał społeczny. Wymigruje kolejny milion, a reszta nie pozna swojego potencjału, bo będzie funkcjonowała w gorszych szkołach średnich i wyższych.

Jest kryzys oczywiście szansą, bo stanowi pretekst, by podjąć poważną dyskusję i reformę Unii Europejskiej, renegować takie dyrektywy jak dyrektywa o wolnej konkurencji. Pokazać, jak wiele było przemocy w dotychczasowym modelu integracji, od którego zresztą traktat lizboński próbował odejść

Miejmy nadzieję, że ten kryzys sprawi również uruchomienie się potencjału w sferze polityki i nie będzie już jak do tej pory, że aby wygrać wybory, wystarczy traktować wyborców jak stado baranów. To się kończy i badania socjologiczne to potwierdzają: ludzie dzięki transformacji przeszli przez przyspieszony proces uczenia się. Po transformacji poczuli się opuszczeni przez państwo, ale też nauczyli się liczyć na siebie, uzyskali oparcie w sobie, nauczyli funkcjonowania w świecie, gdzie sprawiedliwość odnosi się do procedur, a nie tylko do wartości.

Dzisiejszy skok cywilizacyjny nadal jest przykrywany czapką elit politycznych, które nauczyły się najmniej. To jest dobry moment, by wymuszać na politykach dobre rozwiązania. Kończy się dzisiaj w Polsce przyzwolenie na rządzenie przez bycie nieinwazyjnym, nie-męczącym. Ludzie chcą elit, które myślą w kategoriach państwa i instytucji. ◆

→ Prof. JADWIGA STANISZKIS jest socjologiem, politologiem i publicystką, profesorem Uniwersytetu Warszawskiego i członkiem PAN.

● Fragmenty wystąpienia w panelu „Polska wobec wyzwań cywilizacji XXI wieku. Potencjał adaptacyjny i kreatywny Polski”.

KRES DYKTURY EMOCJI

PROF. JADWIGA STANISZKIS:

SPRZECIW WOBEC DOTYCHCZASOWYCH ELIT WIDAĆ W SAMYCH PARTIACH. WIDAĆ W NICH POCZUCIE, ŻE ZMIANA JEST BLOKOWANA, A JEDNOCZEŚNIE KONIECZNA.

► **Mówi Pani, że skończył się czas elit, które mogą rządzić przez bycie nieinwazyjnymi. Czy ten kres to zjawisko trwałe, czy uruchomił go jedynie kryzys?**

Nawiązałam do tezy Ortegi y Gasset – sformułowanej na przełomie lat 20. i 30. – na temat buntu mas. Powiedział on, że po rewolucjach masy, które zawsze w wyniku rewolucji przegrywają, w ramach rewanżu wymuszają na rządzących, by zachowywali się, jak gdyby byli częścią tych mas: w sensie poziomu dyskursu, zdroworozsądkowości itd. U nas zdarzyło się to samo, a wzmocniła to jeszcze demokracja medialna. Wydaje mi się, że kryzys, w połączeniu

z dojrzewaniem społeczeństwa – związanym ze zjawiskiem migracji i funkcjonowania w instytucjach z innego kręgu cywilizacyjnego – doprowadził do sytuacji, w której ludzie nie chcą już tego typu elit.

Tyle że ci, którzy mogliby te elity wymienić, znajdują się poza reprodukcją się „klasą polityczną”. Dodatkowo fenomen klasy politycznej, w połączeniu z ordynacją wyborczą, powoduje takie zamknięcie, że powinno nastąpić zderzenie oczekiwań i tego, co wyborcy mogą realnie wykreować.

► **Skoro Polacy chcą nowych elit, dlaczego wybory do Parlamentu Europejskiego, jak chyba żadne wcześniejsze, zakonserwowały układ politycznych sił?**

Tutaj nie ma sprzeczności, bo sprzeciw wobec elit widać w samych partiach.

Dotarło tam poczucie, że zmiana jest blokowana, a jednocześnie konieczna. Np. w Prawie i Sprawiedliwości, w kręgu profesjonalnych, młodych polityków – takich jak chociażby Paweł Kowal, Paweł Poncylus, Konrad Szymański – czy nawet ekspertów skupionych wokół Instytutu Sobieskiego, Instytutu Kościuszki czy Klubu Jagiellońskiego widać niemożność komunikacji z młodymi, inteligentnymi wyborcami. Komunikacji nie ma, bo młodzi politycy są wtłaczani w emocjonalny, nieprecyzyjny i anachroniczny dyskurs przez partyjnych liderów (to oczywiście zupełnie inny konflikt niż ten dotyczący Zbigniewa Ziobry i Adama Bielan). Podobny, choć mniej intensywny ferment odbywa się w Platformie Obywatelskiej. To są właśnie pierwsze sygnały odpowiedzi na wspomniany koniec buntu mas.

► **Czy ten ferment jest zdolny doprowadzić do wymiany elit?**

To nie musi być wymiana. Kontestatorem obecnego Jarosława Kaczyńskiego może się stać sam Jarosław Kaczyński. On jest charakterologicznie usztywnio-

ny, ale intelektualnie elastyczny. To on mógłby się stać przywódcą tego pokolenia w Prawie i Sprawiedliwości. Myślę więc, że to bardziej kwestia presji na obecne elity niż jej całkowita wymiana. Bunt mas promował pewien określony typ ludzi, a w tej chwili oczekiwania i retoryka się zmieniają.

To jest zresztą zjawisko ogólnoświatowe. Ważnym wymiarem obecnych wydarzeń w Iranie jest podział w kluczowej dla systemu władzy grupie islamskich ekspertów, mających prawo wyznaczania „najwyższego przywódcy”. Części tej elity nie odpowiada populistyczna, czyli właśnie „masowa” interpretacja islamu przez obecnego prezydenta. Nie chodzi oczywiście o odejście od teokracji, ale jej bardziej wysmakowaną intelektualnie interpretację.

W Polsce proces uczenia się społeczeństwa jest niesłychanie szybki. Racjonalność i sprawiedliwość nie są efektem arbitralnych decyzji, ale rozumnie budowanych instytucji. Doświadczenie ostatnich lat sprawia – to potwierdzają badania – że ludzie zaczęli to rozumieć. ◆

Proces uczenia się naszego społeczeństwa jest niesłychanie szybki. Racjonalność i sprawiedliwość nie są efektem arbitralnych decyzji, ale rozumnie budowanych instytucji.

KRYZYS POCZĄTKIEM XXI WIEKU

O XX wieku zwykliśmy myśleć jako o krótkim: że zaczął się w 1914 r., a skończył w 1989 r. Otóż wiek XX kończy się dopiero teraz, obecnym kryzysem. Minione 20-lecie było zamknięciem poprzedniego wieku, a nie otwarciem obecnego. Zapewne trudno ten punkt widzenia przyjąć w Polsce, ale jest on bardzo logiczny w skali globalnej. I w tej skali przełom lat 1989-90 był w znacznej mierze zmarnowaną okazją. Nie wykorzystano wstrząsu, którym było zafamanie się imperium sowieckiego, by stworzyć nowy porządek światowy. I tak znaleźliśmy się w obecnej sytuacji. Obecny kryzys jest pięcioprzymiotnikowy. Jest nie tylko kryzysem finansów i gospodarki, ale także porządku światowego, globalnej elity i cywilizacji zachodniej. Nie sposób zredukować go do większego bezrobocia i toksycznych kredytów. Przeżywamy dziś kryzys porządku światowego dwojakiego rodzaju: po pierwsze, to kryzys porządku stworzonego po II wojnie światowej. Po drugie – kryzys porządku panującego 500 lat, a polegającego na dominacji cywilizacji atlantyckiej. Przeżywamy też kryzys elity globalnej, którą należy rozumieć jako grupy ludzi,

JEŻELI NIE WYŁONI SIĘ NOWY PORZĄDEK GLOBALNY, nie pojawi się także sposób na przewyższenie konfliktu między cywilizacjami.

ANTONI KUKLIŃSKI

którzy w taki czy inny sposób wpływają swoimi decyzjami na rozwój krajów. Dziś elicie globalnej brak wizji przyszłości. Wreszcie – mamy kryzys cywilizacji zachodniej. Możliwość utrzymania wielkiej roli cywilizacji atlantyckiej uwarunkowana jest możliwością współdziałania USA i Europy. Na tle tych pięciu kryzysów powstaje pytanie, jak na naszych oczach rodzi się wiek XXI – jak będziemy wychodzić z kryzysu i jakich nowych ścieżek będziemy szukać.

Istotą XXI wieku będzie kohabitacja, konkurencja i współpraca wielu cywilizacji. Otóż świat zawsze był wielocywilizacyjny, ale dziś trzeba uznać, że inne cywilizacje są partnerem organizacji świata. Nie da się utrzymać porządku, w którym o kształcie świata decydowały USA i Europa. Wiek XXI będzie wiekiem kooptowania innych cywilizacji jako wielkich i niezależnych podmiotów. Skoro zaś pojawia się wielocywilizacyjna elita globalna, pojawi się także wielocywilizacyjna kultura i nauka. Jeżeli nie wyłoni się nowy porządek globalny, nie pojawi się także sposób na przewyższenie konfliktu między cywilizacjami. A z drugiej strony, konflikty te wywołują zapotrzebowanie na nowy porządek globalny. Polska edukacja na wszystkich szczeblach pokonała już jedną barierę – uznała, że jesteśmy częścią Unii Europejskiej. Natomiast barierą przeszkadzającą uznać, że będziemy żyli w globalnym świecie, nasza edukacja musi dopiero sforsować. Trzeba pojąć, że Polak musi funkcjonować w świecie wielocywilizacyjnym. Ostatnie 20 lat historii Polski to wielki skok transformacyjny. Natomiast nie przeżyliśmy w minionych 20 latach skoku cywilizacyjnego. Polska nie przestała być państwem zależnym i nie wyszła z europejskich peryferiów. Istotą następnego 20-lecia będzie dokonanie przez Polskę właśnie skoku cywilizacyjnego. To nie znaczy, że mamy stać się kopia obecnego Zachodu. Trzeba znaleźć nowe sposoby funkcjonowania jednostki i społeczeństwa w nowym świecie. Chciałbym, żeby tytuł przyszłorocznej, trzeciej konferencji, brzmiał: „Quo Vadis, Polonia?”, żebyśmy odpowiedzieli sobie na pytanie, dokąd Polska zmierza.



Prof. Antoni Kukliński: Nie da się utrzymać porządku, w którym o kształcie świata decydowały USA i Europa. Wiek XXI będzie wiekiem kooptowania innych cywilizacji jako wielkich i niezależnych podmiotów.

ku cywilizacyjnego. Polska nie przestała być państwem zależnym i nie wyszła z europejskich peryferiów. Istotą następnego 20-lecia będzie dokonanie przez Polskę właśnie skoku cywilizacyjnego. To nie znaczy, że mamy stać się kopia obecnego Zachodu. Trzeba znaleźć nowe sposoby funkcjonowania jednostki i społeczeństwa w nowym świecie. Chciałbym, żeby tytuł przyszłorocznej, trzeciej konferencji, brzmiał: „Quo Vadis, Polonia?”, żebyśmy odpowiedzieli sobie na pytanie, dokąd Polska zmierza.

Jak ma wyglądać następny skok cywilizacyjny Polski.

► Prof. ANTONI KUKLIŃSKI jest ekonomistą specjalizującym się w geografii politycznej, pracownikiem Wyższej Szkoły Biznesu – National-Louis University w Nowym Sączu. W latach 1990-92 był podsekretarzem stanu w MSZ, a następnie KBN. Prezes Polskiego Towarzystwa Współpracy z Klubem Rzymskim.

► Fragment wystąpienia w ramach panelu „Dylematy cywilizacji XXI wieku”. Skróty pochodzą od redakcji.

AWERSJA DO INNOWACJI

PROF. ANTONI KUKLIŃSKI:

ELITY XXI WIEKU BĘDĄ WIELOCYWILIZACYJNE – OZNACZA TO, ŻE MUSIMY NAUCZYĆ SIĘ Z NIMI ROZMAWIAĆ.

► **Twierdzi Pan, że polski skok cywilizacyjny nie powinien być prostym kopiowaniem dzisiejszego Zachodu. Jak wobec tego powinien wyglądać?**

Istota tego skoku polega na innowacyjności – nasz skok transformacyjny był bowiem de facto skokiem imitacyjnym. Zapragnęliśmy budować drugą Japonię czy cokolwiek innego. Jestem wielkim wielbicielem Leszka Balcerowicza, ale jednak sądzę, że zbyt mocno podkreślał on ścieżkę imitacyjną: że nie potrzebujemy w Polsce innowacji, bo sięgniemy po licencje. Czy w ciągu ostatnich 20 lat nauka i kultura polska była wystarczająco innowacyjna? Czy przypadkiem nie zdominowały ich trendy imitacyjne? „Pawiem narodów byłeś i papugą” – pisał wieszcz. Dalej zaś: „...a teraz jesteś służebnicą cudzą”. Otóż kraj pozbawiony kultury innowacyjnej

jest krajem zależnym. W polską ziemię wsiąknę unijne miliardy, ale ważniejsze jest, żebyśmy sobie już dziś wyobrazili Polskę w roku 2030 czy 2050. Pytanie na dziś brzmi więc: jak wynaleźć przyszłość Polski? Musi to być dobrze funkcjonująca cywilizacja, pozbawiona cech cywilizacji peryferyjnych. Trzeba szukać centralnego pytania rozwoju Polski.

► **Czy takie pytanie może brzmieć: w czym jesteśmy dobrzy?**

Moim zdaniem centralne pytanie brzmi: jak zlikwidować pęknięcie polskiego społeczeństwa. Nasze społeczeństwo jest podzielone na część skłoną ku innowacji i tę mającą do nich awersję. A ta druga grupa w Polsce jest ogromna. Rząd ogłosił właśnie bardzo ważną prognozę „Polska 2030”, ale jaka jest szansa, że jakkolwiek koncepcja rozwoju Polski stanie się koncepcją całego społeczeństwa?

Tymczasem sukces Finlandii czy Holandii polegał właśnie na tym, że społeczeństwa te znalazły koncepcję rozwoju przyjętą następnie przez całą elitę polityczną. Druga sprawa: jak w Polsce budować społeczeństwo dynamiczne? Przez minione 20 lat potrafiłmy przekonać większość Polaków, że nasz kraj jest fragmentem sceny europejskiej. Okazuje się natomiast, że Polska nie jest skłonna wejść do tej grupy państw europejskich, które chcą wzmocnić Unię. Jeśli

zaś nie powstanie – szersza jeszcze – wspólnota atlantycka, to za 30-40 lat będziemy wszyscy czyścili buty innym cywilizacjom.

W obrębie Unii Europejskiej jest dziś wiele oporów, ze strony np. Francuzów czy Hiszpanów, przed uczynieniem języka angielskiego naszą lingua franca. Tymczasem wspólnota językowa musi jednoznacznie zaistnieć, w przeciwnym razie wszyscy za kilkadziesiąt lat będziemy mówili po chińsku. Znam wybitnego człowieka w Warszawie, który już dziś, razem z rodziną, uczy się tego języka.

► **Jak na razie, to chyba jednak Chińczycy uczą się angielskiego.** Ale nie tylko. Istnieje już prężny chiński odpowiednik Instytutu Goethego. Tymczasem cywilizacja Polski XXI wieku musi być otwarta na inne cywilizacje.

► **Podkreśla Pan potrzebę konkurowania z innymi cywilizacjami, a z drugiej strony apeluje Pan o tę otwartość. Nie ma tu paradoksu?**

Nie, dlatego że otwarcie na inne cywilizacje oznacza wiedzę o nich. A nasza wiedza jest minimalna. Co przeciętnemu Polakowi mówi nazwa Bangalore? A to przecież indyjska Krzemowa Dolina. Ile jest w polskiej telewizji choćby migawek na temat Chin i Indii? Nasze podręczniki historii i geografii muszą zawierać wiedzę o innych cywilizacjach.

Elity XXI wieku, jak mówiłem, będą wielocywilizacyjne – oznacza to, że musimy nauczyć się z nimi rozmawiać. Dziś stajemy przed faktem, że Amerykanie, do których hegemonii przywykliśmy, nie mogą sobie dać rady z Iranem czy Koreą Płn., bo też ich głos już tak się nie liczy. Za Koreą Płn. stoją Chińczycy, za Iranem – Rosjanie. A Europa marnuje czas na Schadenfreude wobec USA.

► **Pokłada Pan ogromne nadzieje w tej konferencji. Jak widzi Pan możliwość przekładania jej wniosków na praktykę?**

Chciałbym, żeby tom pt. „Kreatywna i innowacyjna Europa wobec wyzwań XXI wieku”, który jest podsumowaniem naszej zeszłorocznej konferencji, oraz tom, który podsumuje tę dzisiejszą, został wystany do wszystkich liceów.

► **Sądzi Pan, że to przyswajalna dla licealistów lektura?**

Nie wiem, ale pragnę pozytywnego lub negatywnego testu, czy liceum będzie się chciało z tą lekturą zapoznać, czy nie. Organizuje się u nas mnóstwo konferencji, wydaje się po nich książkę w stu egzemplarzach i wysyła swoim znajomym. A ja chciałbym, żeby efekty tych naszych spotkań trafiły pod strzechy.

► **Czyli edukacja.** Szerzej: trzeba gwałtownie budować w społeczeństwie kulturę myślenia strategicznego.

Jeśli nie powstanie mocna wspólnota atlantycka, to za 30-40 lat będziemy wszyscy czyścili buty innym cywilizacjom.